Ku czemu idzie Polska pod „jedynie słusznymi” rządami?

Ku nowej Norymberdze? Ale której? Tej z ustaw norymberskich (1935 – przypomnę: ustawy rozróżniły „słusznych” i „niesłusznych” poddanych kanclerza AH) czy tej z procesów norymberskich (1945-1949)?

Rozmawiałem o tym kilka dni temu z red. Krzysztofem Skowrońskim w Radio WNET. Nie słyszałem jeszcze wtedy stwierdzenia ministra sprawiedliwości, a więc przedstawiciela władzy wykonawczej, który nie tylko grozi przedstawicielom władzy sądowniczej, ale ogłasza wprowadzenie wobec nich „instytucji "czynnego żalu".

Minister mówił w imieniu swego premiera, że jeśli źle widziani przez obecną władze wykonawczą sędziowie „złożą oświadczenie i powiedzą, że to [czyli przyjęcie nominacji na wyższe stanowiska za czasów poprzedniej władzy] był ich błąd życiowy, to dobrowolnie wracają do sądu, w którym wcześniej orzekali […]. W pewnym sensie uznajemy ich, że są rozgrzeszeni”.

Władza wykonawcza ogłasza się władna „rozgrzeszać” władzę sądowniczą. Albo też – nierozgrzeszonych ukarać!
Na jakiej podstawie? To ogłosił sam premier. Stwierdził, że potrzebna jest nowa Norymberga: czyli nadzwyczajny sąd zwycięzców w wielkiej wojnie, sąd nad najstraszniejszymi w historii zbrodniarzami. Zacytuję słowa premiera:
„Muszę powiedzieć, trochę jako historyk interesujący się historią polityczną Europy, że zakres rozliczeń i odpowiedzialności, także powoli odpowiedzialności karnej ludzi, którzy nadużyli władzy przeciwko ludziom, jest największy od kilkudziesięciu lat, biorąc pod uwagę całą Europę. Tylko rozliczenia powojenne Niemiec, mówię Norymberga i jej konsekwencje i Jugosławia po wojnie…”

Takie niedopowiedzenie. Przypomnę, że w Norymberdze sądzono niemieckich zbrodniarzy, odpowiedzialnych za 6 milionów ofiar Holocaustu i nieco ponad 40 milionów innych ofiar II wojny światowej, a po wojnie w Jugosławii ludzi odpowiedzialnych także za udowodnione im, w mniejszej skali, ale nie mniej przerażające akty ludobójstwa, za dziesiątki tysięcy zabitych i zakatowanych.

Przypomnę też, że owa wojna w Jugosławii miała miejsce na progu lat 1990-ych. A między Norymbergą a procesami zbrodniarzy wojennych z Jugosławii zdarzyło się coś jeszcze, co Donald Tusk pominął – i to właśnie jest interesujące w kontekście naszej rozmowy. Otóż pominął koniec systemu komunistycznego, odpowiedzialnego za śmierć dziesiątków milionów ludzi. W Polsce ten system trwał tylko 44 lata, ale w okresie stalinowskim także zdążył „wyprodukować” dziesiątki tysięcy ofiar śmiertelnych i setki tysięcy uwięzionych, ze złamanymi na zawsze życiorysami.

Niebezosobowo „zdążył”: to konkretni ludzie, w prawniczych togach, wydawali całymi seriami wyroki śmierci na bohaterów polskiego podziemia niepodległościowego, bohaterów walki z okupantami niemieckim i sowieckim,

potem, już w mniejszej skali, setki niesprawiedliwych oczywiście wyroków więzienia dla działaczy „Solidarności” w stanie wojennym. W 1989 roku, kiedy urocza aktorka ogłosiła, że właśnie skończył się komunizm, bardzo wielu z tych ludzi, z tych zbrodniarzy w togach żyło nadal. I żaden z nich nie poniósł żadnej odpowiedzialności. Nie tylko karnej, ale nawet służbowej.

Przypomnę wreszcie haniebne słowa profesora Adama Strzembosza: system sprawiedliwości po PRL „sam się oczyści”. I teraz nie słyszę głosu profesora Strzembosza, kiedy przedstawiciel władzy wykonawczej wzywa do nowej Norymbergi dla przedstawicieli władzy sądowniczej z poprzednich ośmiu lat rządów w Polsce, kiedy rząd wzywa sędziów do złożenia publicznej samokrytyki, jak Mazo Zedong w czasie rewolucji kulturalnej w Chinach…

https://www.youtube.com/watch?v=hDkEGgCBSxQ

Autor:

Prof Andrzej Nowak